

Najpierw w Londynie, teraz w Katowicach

Ballada o naszym powszednim



ZDJĘCIE: WALDEMAR JAMA

Edmund Wojnarowski, od wielu lat związany z katowickimi środowiskami artystycznymi i dziennikarskimi, „Balladę o bochenku chleba” napisał w połowie lat 70. Od tego czasu ta bardzo udana sztuka, zresztą kilkakrotnie wyróżniana prestiżowymi laureami, wystawiana była już 15-krotnie przez różne sceny lalkowe i nie tylko lalkowe, także w Czechach. Była też dwukrotnie przenoszona na ekrany telewizyjne.

Najnowsza inscenizacja Macieja K. Tondery, który notabene już nieraz mierzył się z tym tekstem, jest koprodukcją Śląskiego Teatru Lalki i Aktora „Ateneum” oraz londyńskiego teatru polskiego dla dzieci „Imagination”, który założyła emigrantka z okresu stanu wojennego, Anna Maria Grabania, do grudnia 1981 dziennikarka redakcji widowisk teatralnych katowickiego ośrodka telewizyjnego. Pre-

miera zatem odbyła się najpierw w Anglii (16 maja), a dopiero potem w Polsce.

Inszenizacja została tak przygotowana, by wyobraźni dziecięcej (a także rozumowi i moralnemu instynktowi młodego widza) wyraźnie podpowiedzieć, że ta rzeczywistość baśniowa jest czysto umowna, więc przesłanie etyczne opowieści o królu Kiepie, który pogardził chlebem ofiarowanym mu przez jednego ze

swych ubogich poddanych, odnosić się może i powinno raczej do współczesności i do tego świata, który dzieci znają na co dzień. Tytułowy bochen chleba nabiera więc symbolicznych wartości, dobrze przecież rozumianych w naszym kraju, bo głęboko osadzonych w tradycji kulturowej (i religijnej). To przesłanie — wystarczy przekonać się o tym, obserwując jak emocjonalnie dzieci odbierają ten spektakl — bez przeszkód dociera do młodych widzów. Metaforyka widowiska przekłada się więc na doświadczenia bliskie dziecku, chciałoby się powiedzieć — powszechne — niczym ten baśniowy bochen, który samorodnie rośnie wtedy, gdy ma nakarmić głodnych i niesprawiedliwie ciemiężonych, zaś ciąży jak kamień bądź nawet wznosi się w powietrze i umyka przed tymi, którzy go nie szanowali. Ci ostatni zaś — i to nie jest przypadek — łączą w sobie także inne przywary, te obracające się już przeciwko człowiekowi, jego poczuciu szczęścia i wolności. Perypetie króla Kiepa są więc przestrogą, układając się w odgrywaną na oczach widzów alegorię, wskazującą na — by tak rzec — jej ponadczasowy sens i wymiar.

Tondera zakreślił nie tylko jako inscenizator, ale także jako scenograf bardzo przejrzysty plan działań. Ogromne lalki projektowane przez Teresę Buchwald dobrze się w nim

mieszczą. Oto bowiem czwórka aktorów, zrazu pojawiająca się jako grupka ludzi nam współczesnych (Katarzyna Kuderewska, Piotr Gabriel, Piotr Janiszewski i Marek Dindorf), na naszych oczach niejako wywołuje teatralną iluzję i powołuje baśniowych bohaterów. Tym bardziej więc uzasadnione i naturalne jest połączenie aktorstwa żywego planu i lalek, wyskakujących spoza dowolnie kształtowanych i formowanych draperii. To jest więc teatr tworzony na naszych oczach i na naszych oczach błyskawicznie chowany — i to niemal dosłownie — do podręcznego plecaka. Może taka forma widowiska mieć swe czysto praktyczne znaczenie, bo aktorzy katowiccy będą mogli ten spektakl pokazywać w różnych warunkach. Ale poza wszystkim, ten kształt wizualno-plastykczny (w połączeniu z muzyką Antoniego Mleczki, piosenkami i drobnymi elementami choreograficznymi) ma wpływ na odbiór tego spektaklu. Jego dydaktyzm jest przez to bardziej naturalny i łączy się z wizją poetycką, wymagającą od widza pewnego wysiłku intelektualnego.

„Ballada o bochenku chleba” to dobre przedstawienie. Nie można się dziwić, a takie echa do nas dotarły, że podobno się także w Londynie czy Manchesterze, gdzie oglądały go przede wszystkim dzieci z Polskich Szkół Sobotnich.

KRZYSZTOF KARWAT